Rok 1874. Kraków wtorek 7 lipca. Nr. 151.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 cent., z przesyłką 8 cent.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	15 złr.	—	4 złr.	—	1.50 złr.
W Austrji z przes. pocztową......	19 „	—	5 „	—	1.80 „
W Niemczech, W Włoszech, W Szwajcarji, W Rumunji i W Serbji	24 „	—	6 „	—	2.20 „
W Belgji	28 „	—	7 „	—	2.50 „
W Turcji	32 „	—	8 „	—	3.— „
We Francji	40 „	—	10 „	—	3.50 „

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie ul. Rogacka l. 256.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Reklamacje nieopieczętowane wolne od opłaty i uwzględnia się je tylko w 8 dni. — Rękopisów nie zwraca się.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszém umieszczeniu wiersz .... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz .... 5 „

Ogłoszenia przyjmuje administracja.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia A. Dygasińskiego i Spółki. — Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, handel Wierzuchowskiego.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia. — W Wiedniu: Haasenstein & Vogler, Fleischmarkt 10, Ecke Akademiestrasse. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — W Berlinie, Monachjum, Zurychu i St. Gallen: Rudolf Mosse, München. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie i Lipsku, Bazylei, Zürichu, St Gallen, Genewie i Sztutgardzie: Haassenstein & Vogler.

☞ Z dniem 8. lipca redakcya, administracya i ekspedycya dziennika „Kraj“ przeniesioną zostaje z ulicy Mikołajskiéj N. 435 do domu przy ulicy Rogackiéj N. 256 naprzeciw nowo-budowanych domów banku parcelacyjnego.

Kraków 6 lipca.

Jeżeli obecne wakacye tak sejmu krajowego jak również rady państwa i delegacyi sprawiają w dziennikarstwie naszém pewną próżnię polityczną względnie do polityki austryackiéj, to o tyle więcéj należy nam zwracać uwagę na działalność i prace innego rodzaju, ale również wielkiéj bardzo doniosłości.

Do takich liczymy zebraną obecnie w Wiedniu międzynarodową, sanitarną konferencyę, któréj otwarcie d. 1 lipca zagaił minister hr. Andrassy.

Podług mowy hr. Andrassy chodzi tu o wytworzenie stałego, międzynarodowego organu, któregoby zadaniem było wspierać moralnie i materyalnie ludzi fachowych, którzy się wyłącznie i specyalnie będą poświęcać badaniom nad powstawaniem i rozszerzaniem chorób epidemicznych, mianowicie cholery.

„Jest niepodobieństwem, powiada w swéj mowie hr. Andrassy, ażeby duch ludzki, poparty współdziałaniem międzynarodowém, nad tą plagą, opierającą się dotąd, ale tylko pojedyńczym atakom, w końcu zwycięztwa nie odniósł.

Jeśli zważymy ile klęsk z powodu téj epidemji prawie bez przerwy, bądź to pośrednio bądź nawet bezpośrednio, przychodzi teraz ponosić, to przyznamy zarazem, że tak myśl utworzenia takiego ciała, jak wprowadzenie jéj w życie, stanowią dla wszystkich narodów dzisiejszych ogromne dobrodziejstwo.

Na dowód zaś, że do tego wzięto się bardzo poważnie mogą służyć kwestye, w liczbie 26, obecnie prawie ową materyę wyczerpujące, a które mają być przedmiotem owéj międzynarodowéj konferencyi. Bliższe szczegóły programu wkrótce czytelnikom naszym podamy. Nateraz winszujemy tylko twórcom owego organu, którego działań rezultaty mogą sprawić nieobliczone korzyści dla całego społeczeństwa.

Z Wołynia 26 czerwca.

(*) Moskiewski system wynarodawiania, jeśli po części szkodzi nam, za to z innéj strony przynosi rządowi nieobliczone szkody, jeśli ten w istocie chce siebie uważać za rządzcę lecz nie ciemiężcę ziem podbitych. Garstka zepsutych ludzi, którym zostaliśmy oddani na łup, zużywszy się w pierwszym dziesiątku lat prześladowania i samowoli, oraz czując zwykły przesyt, jaki po dokonanéj zbrodni następuje, nietylko nie jest w stanie daléj prowadzić rozpoczętego dzieła, ale do reszty odbiera wiarę u ludu w moskiewskie zdolności rządzenia.

Źle zrobili dla samych siebie ludzie petersburgscy, odradzając ustępstwa swemu rządowi albo nie mając odwagi powiedzieć mu prawdy w chwilach, które poprzedzały ostatnie powstanie. Zamiast unosić się niepohamowaną dumą zaborcy i niepowściągliwą żądzą zemsty, woleliby lepiéj rachować na zimno szansy strat i korzyści z naszych domagań się ówczesnych.

Obywatelstwo podolskie w pamiętnym adresie z 1 paźdz. 1862 r. do cara Aleksandra II. wypowiedziało te prorocze słowa: „Stan taki, wynikający z oderwania nas od Polski, utrudnia rozwiązanie sprawy włościańskiéj i zagraża ostatecznym upadkiem prowincyi, jeźli nie nastąpi administracyjna jedność z Królestwem Polskiem.“

Sprawdza się to wszystko dzisiaj co do joty, i przynajmniéj na pocieszenie siebie możemy powiedzieć, że widzimy rękę karzącą loiki dziejowéj, która zaczyna wymierzać sprawiedliwość na tych, co jéj granice moralne przekroczyli.

Sprytni w ogóle do handlu, nie mają jednak Moskale skłonności do systematycznego zajmowania się żmudnemi pracami, do jakich niezaprzeczenie należy u nas rolnictwo, a do którego się wzięli po zaprowadzeniu swobodnéj pracy i uwłaszczeniu włościan. Ci ostatni bowiem dostawszy swe działy gruntowe, wystarczające na opędzenie ich pierwotnych potrzeb materjalnych, oddali się wyłącznéj uprawie takowych, nie troszcząc się bynajmniéj o przysporzenie sobie wygód zarobkiem na stronie.

Lud nasz pokazał się tutaj nieodrodnym od szlachty i podobnie jéj, zasklepił się na swym kawałku ziemi, woląc spokój i umiarkowanie aniżeli gonienie za prądem wieku. Tymczasem Moskale, nie znając téj głębszéj natury naszego ludu i zapomniawszy o swéj niższości cywilizacyjnéj, rzucili się z całą zarozumiałością pogromców fizycznych do nabywania i eksploatowania dóbr ziemskich w naszych prowincyach.

Skutki długo czekać na siebie nie kazały: oto zaledwie kilka lat od tego czasu upłynęło, a już mnóstwo ich pobankrutowało. Jako świeży komentarz do tego, mogący zarazem rzucić lepsze światło na stopień kredytu finansowego nowych nabywców u miejscowego żywiołu, przytaczamy spis majątków moskiewskich w naszéj prowincyi wystawionych na sprzedaż przez publiczną licytacyę w drodze rządowéj.

Safranówka w pow. krzemienieckim, 600 morgów za dług bankowy 127 rs. (!); klucz Sokołowski koło Zwiahla, 31,000 morgów za dług rządowy 5400 rs.; Szybin w Kijowskiem 3000 morgów za dług 7500 rs. i tamże Huroszczyzna 1000 morgów za dług 4000 rs. Cóż to za różnica od summ, które dawni właściciele Polacy mogli zaciągać na te same ziemie! Główne źródło kredytu u nas, żyd, wierzył szlachcicowi polskiemu, jako tubylcowi, z którym zawsze poradzić sobie potrafił, a nawet w razie potrzeby pomoc mógł znaleść u niego; lecz z przybyszem Moskalem, to rzecz wcale odmienna. Bojąc się i nienawidząc go, jako najsroższego prześladowcę swéj narodowości, nawet funta mięsa nie chce mu pokredytować, nie mówiąc już o pieniądzach, z któremi kryje się przed nim jak przed stanowym prystawem lub czynownikiem w ogóle.

Przy takim zbiegu okoliczności, ogołocony z gotówki przy kupnie, jeźli ją w ogóle miał, rzuca się każdy taki Moskal do spieniężenia wszystkiego, co się da w majątku, jak np. lasy albo nawet i remanenta inwentarzowe, nie pamiętając o tém, że przez to właśnie traci ostatecznie wszelki kredyt. Ztąd widać, że żywioł moskiewski w drodze naturalnego procesu społecznego, nie jest w stanie u nas zaaklimatyzować się; przeciwnie, gubiąc siebie, wnosi nieobrachowane szkody na nasze stosunki ekonomiczne przez inne zło, wypływające mianowicie ze zwichnięcia cen za robociznę polową.

(Dokończenie nastąpi.)

Z pod Czernichowa 3 lipca.

Nareszcie dowiaduję się, iż kuratorya szkoły rolniczéj czernichowskiéj zdecydowała się z początkiem roku szkolnego powierzyć zarząd zakładu nowemu dyrektorowi p. Chwalibogowi dzierżawcy z pod Skawiny. Wybór ten o ile z opinji ogólnéj wnosić można, nader szczęśliwy, rokuje lepsze powodzenie téj instytucyi, na którą zwykliśmy patrzeć, jako jedyną u nas w kraju, z któréj wychodzi młodzież po 4 latach pracy na tak zwanych ekonomów czyli niższych oficyalistów gospodarskich. Z przyjemnością zatém witamy nową dyrekcyę, a żywiąc nadzieję, iż ciężkie zadanie, jakiego się ona podejmuje, z wytrwałością przeprowadzać będzie, podamy niektóre nasze zapatrywania się pod jéj rozwagę. Szkoła rolnicza czernichowska, nie wychodząc z zakresu szkół średnich, przedewszystkiem w rozkładzie dziennych zajęć starać się winna pogodzić teoryę z praktyką; rzecz sama przez się jest dość trudną. Na tym wszakże punkcie mamy bardzo mało do nadmienienia, gdyż obecny nauczyciel rolnictwa, wykształcony i praktyczny gospodarz, już dostateczne okazał dowody swéj umiejętności, o czém nie tylko my sami naocznie przekonać się mogliśmy, ale i w sprawozdaniu posiedzeń towarzystwa rolniczego krakowskiego chlubna wzmianka o nim uczynioną była; chcielibyśmy tylko zwrócić uwagę na tę okoliczność, iż zajęcia praktyczne w polu i w gruncie przez uczniów dotychczas wykonywane nieraz zanadto przeciążają wiek i siły młodzieńca. Przytém niektóre z robót jak np. czyszczenie bydła, robienie pudrety, nakładanie nawozu na fury itp. przy utrudnioném zmienianiu odzieży, jako niekoniecznie wymagające dwuletniéj pracy do ich wyuczenia się, powinnyby być tylko w pewnych miesiącach z odpowiedniemi przestankami wykonywane. Znosząc ciągłość podobnych zajęć, nie byłoby wypadków różnych chorób nader często w zakładzie zwykłych się pojawiać, a wydatki na szpital i lekarstwa umniejszane, mogłyby być obrócone na najem robotnika; uczniom zaś pozostałoby więcéj czasu do poświęcenia się tym zajęciom, z któremi w przyszłości częściéj mieć będą do czynienia. Daléj, nauczyciel rolnictwa, jednocześnie gospodarz folwarku zakładowego, ma zanadto zajęć szkolnych, by mógł ustawicznie dozorować robót w polu przez uczniów wykonywanych, a gdzie obecność przełożonego, w szczególności gdy najem z uczniami wspólnie pracuje jest konieczna; otóż, czy przynajęcie odpowiedniego dozorcy w rodzaju polowego, dostatecznie obeznanego z robotami praktycznemi, nie byłoby korzystném dla zakładu. Bardzo łatwo zmianę powyższą zaprowadzić można przez zamienienie trzeciego leśnego (na 300 morgów lasu jest 3ch leśnych) na dozorcę polowego.

Z niewymowną radością pragnęlibyśmy zaznaczyć, by podniesioną została przez nową dyrekcyę kwestya lepszego i odpowiedniejszego uposażenia wszystkich nauczycieli zakładowych. Subwencye c. k. ministeryum rolnictwa i wys. wydziału krajowego mają ten a nie in-

Teatr krakowski i jego dyrekcya.

Mnóstwo najróżnorodniejszych zajęć i trudności, jakie zwykle początkom wszystkiego towarzyszą, nie pozwoliły teraźniejszéj, dopiero co powstałéj redakcyi nowego *Kraju* dawać czytelnikom naszym sprawozdania szczegółowego o przedstawieniu d. 1go lipca, a ostatniém z rzędu w tym sezonie. Teatr nasz wyjechał na prowincyę i powróci dopiero w jesieni; przedstawienia na tutejszéj scenie mają się rozpocząć z ledwie z dniem 1 października, a to nam się wydaje bardzo długą pauzą. Nie rozumiemy miasta bez teatru, a oto, radzi nieradzi, znosić czas jakiś tę konieczność musimy, choćby z téj prostéj przyczyny, że nie możemy jéj usunąć.

Więc za powrotem dopiero artystów na scenę tutejszą będziemy mogli podjąć kroniki nasze teatralne, w których, o ile to nam, ludziom omylnym, możliwe, będziemy się starali o sąd jak można najwięcéj bezstronny, sprawiedliwy, — chcemy powiedzieć: słuszny. Nateraz chcemy tylko podnieść niektóre rzeczy, podług nas wcale ważne, a dotyczące sytuacyi obecnéj i przyszłéj zarazem teatru krakowskiego i jego dyrekcyi.

W porównaniu z wielkiemi stolicami, skromném zapewne miastem jest nasz stary Kraków. Niejednemu mieszkańcowi olbrzymich europejskich Babilonów zdawaćby się mogło, że tutaj dobry teatr ani powstać, ani utrzymać by się nie mógł. A jednak w rzeczywistości jest całkiem inaczéj. Nietylko że dzisiaj przy znaczném powiększeniu się ludności nasz teatr się utrzymuje i ma wiele danych do coraz większego rozwoju, ale nadto ma za sobą poważną tradycyę, może nawet świetniejszą jak którekolwiek miasto w Polsce, niewyjmując pod pewnym względem i saméj Warszawy. Liczebnie bowiem biorąc więcéj on wydał stosunkowo z siebie i wychował znakomitych artystów dramatycznych jak wielka nasza stolica. Ztąd bowiem wyszli: Jan Królikowski, Rychter, Ignacy Chomiński, Paliszewska, następnie Modrzejewska, Hoffmanowa, Rapacki, Benda, Ładnowski i inni.

A tam gdzie tylu artystów powstało, widocznie muszą być i warunki po temu. Te wreszcie każdemu są znane. Dodajmy jeszcze, że zaciszna ustroń naszego miasta, wolnego od wrzawy i zgiełku wielkich stolic, bardzo przychylnie wpływać może na zbieranie myśli, na koncentrowanie się artysty w samym sobie. Tu mu nic nie przeszkadza w jego studjach, tak niezbędnych do rozwijania i doskonalenia się wszelkiego talentu.

Mamy tedy teatr, który zdaje się prosperować powinien, bo ma za sobą i bardzo dobrą, o niemal stosunkowo świetną tradycyę, i w dosyć korzystnych, nawet pieniężnie, znajduje się warunkach. Pomówmy teraz o jego kierownikach; a nie sięgając zbyt daleko, zacznijmy od Meciszewskiego, bo to, co dziś istnieje, po części z jego działalności pośrednio lub bezpośrednio wypływa; o ile się zaś tyczé dobrych tradycyj naszego teatru, te są szczególniéj z imieniem Meciszewskiego związane.

Dyrektor ten, cokolwiekbądź o nim mówią, był człowiekiem niepospolitym, przedewszystkiem zaś znawcą i miłośnikiem teatru. Pod jego to kierunkiem rozwinął się talent Królikowskiego, Rychtera, Chomińskiego Ignacego. Meciszewski czynem i piórem złożył chwalebne świadectwa swojéj energicznéj działalności na polu sceny narodowéj. Znamy wytrawne jego prace o teatrze i grze artystów, a powszechnie wiadomą jest rzeczą, że wszystkie dekoracye lepsze, jakie obecnie teatr nasz posiada, zawdzięczać należy Meciszewskiemu.

Każdy kto jest bliżéj obznajomiony ze sprawami sceny przyznać musi, jak ważną i pożądaną jest rzeczą zwracanie uwagi na ulepszanie repertoaru, zaopatrywanie teatru w garderobę i dekoracye; otóż Meciszewski baczne swe oko zwrócił i w tę stronę; przez co zasłużył sobie bezwarunkowo na wdzięczność powszechną, jako skrzętny pracownik powierzonéj sobie niwy, a wdzięczność ta, wolno nam się spodziewać, nieprędko wygaśnie.

P. Skorupka, który, jak to powszechnie utrzymują, nader skromne miał wyobrażenie o sztuce dramatycznéj, i jeźli pomimo swych, zapewne dobrych chęci, ściągnął na siebie, jako dyrektor, poważne zarzuty, to jednak nie można powiedzieć, aby po nim teatr został w nieładzie, a co może przypisać wypada wpływom, jakie miał na niego p. Koźmian, i informacyom, jakich tenże mu zwykle udzielał.

I rzeczywiście, obecny dyrektor teatru krakowskiego, p. Koźmian, odznacza się wszystkiemi zaletami dobrego kierownika sceny. Wykształcenie naukowe gruntowne, głęboka znajomość wszelkich odcieni w sztuce i zamiłowanie prawdziwe, stanowią dyrektorskie tło pana Koźmiana. Jako główną jego zasługę podnosimy, że on to szczególniéj zwrócił uwagę na całość wykonania przedstawień. Scena polska w ogóle ma bowiem tę słabą stronę, iż role szczególne bywają wykonywane bardzo starannie, ale brak jedności trudnéj do osiągnięcia, a przecież niezbędnéj, zawsze uczuwać się tutaj daje. Dzisiejsza dyrekcya teatru w Krakowie postawiła sobie za zadanie usunąć brak wspomniany i przyznać należy, iż niektóre sztuki na naszéj scenie pod względem całości nie pozostawiają nic do życzenia. Co się tyczy ożywienia repertoaru, p. Koźmian także nie pozostał daleko poza innymi kierownikami sceny.

Inną jeszcze obecnego dyrektora zaletą jest,

ny cel, z nich przeto odpowiedni użytek zrobić
należy. Niestety, syty nie zna głodu, i pp. ku-
ratorowie szkoły, z których niejeden może le
piéj płaci swego lichego kucharza, nie mogą
zrozumieć, iż dobrze zapłacony urzędnik, szcze-
gólniéj nauczyciel w zakładzie rolniczym o
wiele chętniéj poświęci swój czas i pracę dla
dobra téj narodowéj instytucyi, nie myśląc o
zmianie miejsca, a przez to tak młodzież jako
téż i renoma i pożytek zakładu o wiele wię-
céj zyskaćby mogli. Rzecz ta jest tak donio-
słą, iż bez nacisku o niéj mówić niepodobna,
a przyszłe losy szkoły od niéj głównie zawisły.
Jedną z koniecznych reform do przepro-
wadzenia jest obmyślanie środków utrzymywa-
nia porządku wewnętrznego i moralności;
wprawdzie wyczytaliśmy w *Gazecie rolniczéj
warszawskiéj*, iż dyrekcya celem ukrócenia fan-
tazyi młodzieńczéj zamyśla powprawiać kraty
żelazne w oknach sypialni i sal naukowych,
lecz według nas środek ten jest zbytecznym,
a nawet niestosownym, przytém zbyt koszto-
wnym. Taka rękojmia dla rodziców i opieku-
nów jest żadną, a jest nadzieja, iż ustanie ona
z instalacyą nowego dyrektora, który stale
mieszkając w zakładzie zaprowadzi ciągły nad
zór i kontrolę nad prowadzeniem się moral-
ném uczniów, a systematycznym i odpowie-
dnim podziałem zajęć dziennych nie zostawi
zbytniego czasu do rozmyślania nad wyłamy-
waniem krat i sztachet podwórzowych.

Co się tyczy kierunku nauczania, rozkładu
godzin, zwiększania biblijoteki, uporządkowa-
nia laboratoryum chemicznego i gabinetu zoo-
logicznego, które dotychczas pozostawały w
największym niełądzie, to o tém późniéj od-
nośne uwagi uczynię, jak na teraz przed roz-
poczęciem roku szkolnego nadmienię, iż spo-
rządzenie pewnego programu nauk, o który
podobno nauczyciele szkoły kilka razy robili
wnioski do kuratoryi, jest konieczném.

Aby szkoła czernichowska przynieść mo-
gła rzeczywiste korzyści dla kraju, należy: u-
łatwić wstęp dla młodzieży zakordonowéj,
zmienić czas wakacyj, któryby odpowiadał
wakacyom we wszystkich szkołach rządowych
zaprowadzonym, zmienić całoroczną jednora-
zową wpłatę szkolną na półroczne raty[1], w
końcu uczyć tego, co oficyalista wiejski u-
mieć i wiedzieć powinien.

W zakończeniu niniejszéj korespondencyi
z przykrością przychodzi mi wspomnieć, iż w
tym roku szkoła straciła dwóch zacnych i
zdolnych nauczycieli, mianowicie: ks. Piotra
Rylskiego, kapelana zakładowego i A. Litticha
lekarza weterynarza jednocześnie nauczyciela
chowu zwierząt domowych. Z wyjazdem tego
ostatniego traci cała nasza okolica zdolnego
człowieka, który we wszystkich wypadkach
choroby zawsze skutecznéj pomocy i rady u-
dzielał. Czy inny weterynarz stale zamieszka
w Czernichowie, o tém nie wiemy, w każdym
razie władza szkolna dbając tak o swoje jak
i okolicy dobro, ogłosiwszy konkurs, powinna
postarać się o stałego dyplomowanego i ró-
wnież zdolnego weterynarza.

Anglja.

Rządy angielskie w Irlandji nie całkiem
odpowiadają zasadom dobréj i sprawiedliwéj
administracyi. Ztąd stronnictwo Home-Rule,
którego programem jest powierzenie spraw ir-
landzkich Irlandczykom, znalazło poparcie na-
wet u demokratów angielskich. A jednakże
wniosek Izaaka Butta o utworzeniu osobnego
dla Irlandji parlamentu, coby owe sprawy za
łatwiał, przepadł ogromną większością głosów,
nie dla tego, żeby zdrowo i dobrze myślący
Anglicy nie uznawali słusznych żądań patryotów
irlandzkich, lecz że wniosek Butta zmierza ku
osłabieniu politycznych węzłów, łączących oby-
dwa kraje. Osobny parlament — to federacya —
zamiast istniejącéj dziś jedności państwowéj;
a na federacyę nikt w Anglji się nie zgodzi.
Taki jest sens moralny artykułu, zamieszczo
nego w *Times*, wielce umiarkowanego, a nawet
przychylnego Irlandji. Przytaczamy go tu, aże
by nasi czytelnicy bezpośrednio mogli osądzić
zapatrywanie się ogółu społeczeństwa angiel
skiego na kwestję Home Rule. „P. Butt — pisze
Times — miał pożądaną sposobność rozwinięcia
w izbie gmin swojego planu względem przeo-
brażenia zjednoczonego królestwa, a tak nie-
przyjaciele, jak przyjaciele jego wniosków po
winni się cieszyć, że mu wolno było wszystko
wypowiedzieć, co jego zamiary zdawało się
popierać. Właściwie przeciwnicy jego muszą
być bardziéj zadowoleni, niżeli przyjaciele,
albowiem zawsze jest coś ponętnego w planach,
zmierzających ku temu, aby obarczony pracą
parlament uwolnić od części jego zatrudnień.
Prace całéj sesyi odrazu by się zmniejszyły o
jednę trzecią część, gdyby został przyjęty uni-
wersalny środek p. Butta. Chociaż p. Butt,
jako mowca, w najlepszém świetle usiłował
swoje argumenta ukazać, nie udało mu się to
także dla trojakiego powodu. Najprzód p. Butt
nie zdołał dowieść, że jego wnioski — w razie
ich przyjęcia — okazałyby się praktycznemi.
Podział funkcyi między parlamentem królew-
skim, a parlamentem miejscowym jest zada-
niem nierozwiązalném, my zaś nie możemy po
dzielać łatwowierności człowieka, który sądzi,
że na nowo do życia powołana izba wyższa
irlandzka, a irlandzka izba niższa mogłyby
wspólnie pracować nawet tylko przez ciąg je
dnéj sesyi. Powtóre dowody p. Butta rozbiły
się o to, iż przekonał wszystkich znawców i
przyjaciół Irlandji, że gdyby jego wnioski zo
stały przyjęte, zaszkodziłoby to raczéj, aniżeli
pomogło interesom mieszkańców tego kraju.

Nareszcie nie udało mu się wykazać, że
błędy, potrzebujące naprawy, istotnie tak bo
haterskich środków wymagają. Wszystko, co
można było powiedzieć na korzyść Home-Kule,
zostało wypowiedzianém, a jednak ujmowanie
się za niem trzeba uważać za pozbawione
wszelkiéj nadziei. Zgadzamy się na to, że par-
lament zajmuje się wielą rzeczami, mieszkań-
ców Irlandji dotyczącemi, które z łatwością
mógłby innéj jakiej władzy powierzyć; ale
błędem byłoby mniemać, że dla osiągnienia żą-
danych korzyści, należy się uciekać do parla-
mentów miejscowych. Petycya p. Butta wzglę-
dem parlamentu irlandzkiego wychodzi z cał
kiem fałszywego założenia iż mieszkańcy Ir-
landji są zupełnie odrębnym narodem. Wpra-
wdzie istnieją różnice pochodzenia między wię-
kszością Irlandczyków a Anglików, Szkotów i
Irlandczyków może nie jest całkowitém, lecz
wszyscy oni są obywatelami jednego narodu.
Home-Kule streszcza się zatém w pytaniu, czy
dla mieszkańców królestwa, lub jednéj jego
części byłoby pożyteczném dzisiejszą konstytu-
cyę zastąpić niepojętym jakimś ustrojem fede-
deracyjnym, który p. Butt proponuje. Odpowia-
damy, że byłoby to z wielką szkodą wszystkich,
a z największą samych mieszkańców Irlandji.
żleby to wpłynęło na narodowy charakter ir-
landzki, na kształcenie się mieszkańców i na
prawodawstwo téj wyspy. Lud irlandzki nie
poczuwałby się więcej do wspólności z innymi
mieszkańcami zjednoczonego królestwa. My-
byśmy ucierpieli nieco na téj zmianie, ale ir-
landczycy daleko więcéj. Jeżeli wyobrazimy
sobie prawdopodobny pochód prawodawstwa
irlandzkiego to w argumentacyi p. Butta i jego
zwolenników znajdziemy punkta, z których mo-
żna wnosić, że prawodawstwo to byłoby cał-
kiem chybione. P. O'Clery zdaje się mniemać
że parlament miejscowy byłby obronił Irlandię
od głodu, wszyscy też inni orędownicy bilu
zgadzali się na to, że ów parlament podniósłby
rozwój handlu i rzemiosł. Albo warunki dla
rozwoju handlu i przemysłu nie są całkiem
wolne? Gdy zatem jedna część kraju nie do-
trzymuje placu drugiéj, nie należy przyczyny
t go szukać w okolicznościach, które dałyby
się usunąć przez prawodawstwo. Gdzie urzą
dzenia i prawa są tesame, tam rozwój prze
mysłu zależy od stosunków miejscowych.

Stosunkowe omdlenie rękodzielnictwa w Ir-
landyi pochodzi z tego samego źródła, co na
południu Anglji. Prawodawstwo irlandzkie,
chcąc złe usunąć, oczywiście szukałoby roz-
maitych środków zaradczych i próbowałoby
zmienić to prawo natury. Ale skończyłoby się
wszystko na ciągłém podawaniu petycyj, jak
to już miało miejsce podczas krótkotrwałéj
niezależności parlamentu irlandzkiego. Emigra-
cya upadłaby na duchu, ludność ogromnieby
się powiększyła, i wreszcie doczekalibyśmy się
w Irlandyi pauperyzmu, któryby takie mógł
przybrać rozmiary, jak przed trzydziestu laty.
Stan Irlandyi nie jest bynajmniéj zadowalnia-
jący. Naród irlandzki ma prawo do tego, aby
był sprawiedliwie rządzony, i nie jest obowią
zany do wdzięczności za uiszczenie się z dłu-
gu. Ale świeżo ogłoszone uchwały zjednoczo-
nego parlamentu mogą być właśnie użyte za
broń przeciw prozelitom Home-Rule. Gdyby
istniejący parlament był pozostał całkiem o-
bojętnym na skargi Irlandyi, znalazłby się
może pozór dla obstawania za próbą, któréj
dziś nie można dopuścić, skoro ciało prawo-
dawcze gorliwie usiłuje wszystkim brakom
zaradzić.

Świadectwem tego usposobienia są ustawy
irlandzkie kościelna i krajowa, a jeżliby kto
zarzucił, że trzeba je przypisać powstaniu Fe-
nianów, to dość jest rozważyć dzieje owéj se-
syi, aby się przekonać, że duch pojednawczy
nawet wówczas przeważał w parlamencie, gdy
nie był nań wywierany żaden nacisk zewnętrz-
ny. Machina parlamentarna nie jest przecież
całkiem złą dla jednéj tylko części królestwa.
Gdyby reprezentanci Irlandyi chcieli iść z na-
mi ręka w rękę w staraniach koło usunięcia
jednéj po drugiéj przeszkód, na które się u-
żalają, usiłowania ich zostałyby uwieńczone
niespodzianém powodzeniem, i agitacya Home-
Ruler'ów zniknęłaby po tamtéj stronie kanału
św. Jerzego, jak już znikła z tamtéj strony
rzeki Twead.

POGLĄD
na przemysł mały — domowy

napisał

Jan Nepomucen Gniewosz.

(Ciąg dalszy.)

Pojęcie przemysłowe wrodzone każdemu
Hucułowi rozwinięte jest wysoko do tego sto-
pnia, że weź go nawet w stroju Adamowym,
a daj tylko do ręki siekierę, świder, dłuto i
nóż a przenieś go do nieprzejrzanéj dzikiéj,
lesistéj górskiéj puszczy, a za rok znaj-
dziesz Hucuła okrytego i w chacie zaopatrzo-
néj we wszelkie potrzeby codziennego życia,
do jakich nawykł; a to wszystko stworzyły
jego własne ręce. Nieboszczyk Robinson
Krusoe stawiany jak prototyp przemysłowości
osobistéj człowieka musiałby długo bardzo
praktykować u owego Hucuła, zanimby mu
zrównał w doskonałości wykonania. A jedna
kowoż dotychczas mało kto szczerze nawet
pomyślał, aby te pierwotne zdolności podnieść
i zużytkować dla dobra kraju; oprócz przy-
gotowawczych prac hrabiego Włodzimierza
Dzieduszyckiego, który w tym a nie innym
zapewne celu zebrał i zbiera liczne okazy
przemysłu górskiego hucułów. Szczytne i ro-
zległe zadanie, jakie przedsięwziął ten ze wszech
miar zacny mąż w poczuciu obywatelskiém,
aby zamiłowanie do krajoznawstwa rozbudzić,
otwierając muzeum tak świetne we Lwowie,
za mało ma poparcia ze strony ogółu, bo cho-
ciaż pp. hr. Dzieduszycki we Lwowie i Bara-
niecki w Krakowie wytężają wszelkie swe si-
ły, to poparcie ruchliwsze od ogółu znacznie
by prędzéj całość zaokrągliło i otworzyło o-
czy nawet najzatwardzialszym pessymistom,
że w przemyśle domowym posiada-
my granitowe podwaliny siły umo-
ralnienia i dobrobytu przyszłości.
Chcąc wytworzyć oświatę, nie pomijajmy praw
natury, zaczynajmy od fundamentów, a nie
od dachu. Inaczéj postępując, będą to jedy-
nie pajęcze sięci, muchę i komara złapiemy
w nich, ale silniejszy podmuch wiatru rozwie-
je i zniszczy bez śladu pajęczą pracę.

Ogólniki jednak nie dadzą jeszcze dalsze-
go pojęcia o tych zdolnościach przemysłowych,
szczególnie Hucułów, a w ogóle górali na ca-
łym łańcuchu Karpat; fakta następnę lepiéj
objaśnię. Góry nasze pokryte nieprzejrzanemi
kniejami, ze względów klimatycznych i garbo-
watości powierzchni, tworzą główną skarbnicę
bytu mieszkańców w hodowli bydła, a do te-
go dołączało się dawniéj łowiectwo, które o-
becnie po wiekowym rabunkowym gospodar-
stwie leśnym zeszło do bardzo szczupłych ro-
zmiarów. Paśba, koszenie traw na zimowy za-
pas, wyrób bryndzy i masła, a dawniéj zimą
łowy na niedźwiedzia, jelenia, rysia lub dro-
bniejszego zwierza stanowiły jedyne zatrudnie-
nie górala. Bo chociaż w niższych położeniach
kwitnie i rolnictwo, to zawsze takowe kładzie
Hucuł mianowicie na drugim planie. Urocze
widoki natury, chociaż go usposabiały i uspa-
biają do marzenia, to jednak klimat nasz nie
wyradza w człowieku lenistwa znanego u
mieszkańców stref więcéj gorących. Przeciwnie,
klimat nasz, zaszczepia w mieszkańcu gór sprę-
żystość, a tém samém czynność myśli i ciała.
Hucuł umie sobie radzić z nieporównaną pra-
ktycznością w potrzebach życia codziennego.
Gdzie potrzeba wymaga, ma chińską cierpli-
wość, ma przytém szczególne zadowolenie, je-
żeli to, co mu potrzebne, sam może stworzyć
i z pewną wykwintnością, któréj poczucia pię-
kna trudno odmówić. Co jest jeszcze bardzo
ważnym objawem, że tam gdzie Hucuł potrze-
by własne już zaspokoił, instynktowo bierze
się specyalnie do jakiego wyrobu przemysłowego.

Przedewszystkiém Hucuł czy góral stara
się przetworzyć i zużytkować ten materyał,
który ma najbliżéj pod ręką; a więc na pierw-
szym planie przemysłu małego domowego jest
u niego drzewo, którym w wielu wypadkach
zastępuje żelazo, włókno i skórę. Oszczędność
tych trzech czynników jest u Hucuła zadzi-
wiająca. Chata, sprzęty i przybory zaledwie
na okaz zawierają w sobie żelaza, a gdzie ta-
kowe znajdziesz, tam masz do czynienia z
dobrobytem, ze zbytkiem górskim.

Jak już wyż powiedziałem, Hucuł nabył
siekierę, dłuto, świder i nóż i już jest panem
swych czynów i bytu. Obrał polankę na cha-
tę lub do smaku przypadający jaki szmatek
ziemi nad urwiskiem lub strumieniem, poszedł
do „niesamowitego" czyli wróżbity i za-
pytał jak wyroczni delfickiéj, czy się będzie
powodziło na tém miejscu. Nie zapomnijmy
dodać, że wprzód spróbował echa, a jak to od-
powiada, to już pierwszy dobry znak. Jeżeli
nie ma towarzysza w domu, to poprosi sąsia-
da, poczęstuje, nałoży lulkę bakunem na cały
dzień, siekiera na ramię, przeżegnali się i w
elastycznych podskokach chejże po drzewo,
aby wybrać, ściąć i sprowadzić na miejsce
budowli. Ostatnia ta czynność, to nie żarty,
mieszkaniec równin, chociaż z kniejami obe-
znany straciłby głowę i ręce by mu opadły.
Oto to drzewo na stroméj górze zaledwie dla
kota lub kozy droga, a pod górę, jar i rwią-
cy strumień huczy, bliżéj znowu pod górę jak
na dach — do tego hucuł z patyczków jak

że tak powiemy, bystre oko, t. j. trafność w
ocenianiu a ztąd i umiejętność szczęśliwego
zużytkowania talentów artystycznych w sposób
właściwy.

Temu to psychologicznemu darowi p. Ko-
źmiana zawdzięczać należy szybkie doskona-
lenie się p. Ładnowskiego jak również p. Szy-
mańskiego. Ten ostatni bowiem, gdy był we
Lwowie, występował najniewdzięczniéj w ro
lach amanta-bohatéra, podczas gdy w
rolach t. z. charakterystycznych, na co-
raz większe zasługuje uznanie.

Rzecz tedy dla nas całkiem naturalna, aby
od takiego właśnie, jak dzisiejszy, dyrektora,
coraz to więcéj wymagać. Żądania pewnych
reform i ulepszeń jakie tu stawić chcemy, nie
tylko od nas pochodzą: żąda ich już oddawna
większa część publiczności, życzą ich sobie
zapewne, lub życzyć przynajmniéj powinni,
artyści nawet sami.

Zacznijmy, jak to najlepiéj przystoi, od osób.

Otóż pod tym względem, zdaje nam się,
że jeśli personal kobiecy jeszcze jakoś niezły,
to natomiast męzki bardzo wiele pozostawia
do życzenia, zwłaszcza od czasu wyjazdu p.
Rychtera i podupadnięcia na zdrowiu p. Bendy.
Całą bowiem już tylko podstawę stanowią tu
pp. Ładnowski, Wardzyński, Szymański i Ecker;
poza nimi już tylko siły drugorzędne i to je-
szcze dosyć słabe. Role po p. Zamojskim do-
tąd nieobsadzone albo powierzane osobisto-
ściom mało ukwalifikowanym; brak ojca dra-
matycznego, co bardzo osłabia wartość
niektórych sztuk; nie zastąpił nam także nikt
dotąd p. Zakrzewskiego, a z opuszczeniem sce
ny przezeń jak również przez p. Zamojskiego,
znikła prawie operetka, rzecz tutaj tak bardzo
ważna! Ostatnie czasy dowiodły niestety, że
panna Ćwiklińska i p. Ecker, na których je
dynie operetka zaciężyła, nie są w stanie, po-
mimo całego ich talentu, sami tu jedni wy-
starczyć.

Co do repertoaru to najprzód jedno z dwoj-
ga: albo nasze uwagi dotyczące personalu zo-
staną uwzględnione, albo nie. W pierwszym
razie wiele sztuk bardzo dobrych, które obecny
repertoar obejmuje, mogą być z wielkiém po-
wodzeniem na nowo przedstawiane. W drugim
zaś, t. j. jeśli pozostanie *status quo*, to ani wy-
stawiać takich rzeczy jak n. p. Wiele hałasu
o nic, i t. p. Ale w żadnym razie nie chcieli-
byśmy się spotkać, pomimo najlepszego per-
sonalu nawet, z takiemi sztukami jak n. p.
Rozbójnik salonowy lub — o horror! —
Wiśliczanki. Tamten nas obdarł pewnego
wieczora z trzech całych godzin czasu, i to
jeszcze trzech godzin z okładem; tych zaś
wspomnienie dreszczem nas przejmuje, i to
nawet nie dla tego, że one się liczą do kate
goryi t. z. „Straszydeł dramatycznych" *alias*
„sztuk kassowych", — choć co prawda dotknęły
nas i kassowo i strasznie, — ale z tego
jedynie powodu, że nie możemy zapomnieć
owych niemożliwości, jak n. p. króla odbie-
rającego delję innemu królowi, Słowac-
kiego przyodziewającego się bez ceremonji
w płaszcz Malczewskiego; cóż dopiéro
mówić o woltyżerce jakiejś biednéj brody, któ
réj usłużność wydała nam się, co prawda, za
wielką....

A mówiąc już o tych rzeczach, przychodzą
nam na myśl kostjumy i meble. Otóż, przez
bóg żywy, prosimy o zrobienie podarku np. ry
cerzom Konika Zwierzynieckiego, ze wszystkich
obecnie się znajdujących w garderobie kostju-
mów polskich a nawet i niektórych hiszpań-
skich. Co zaś do błękitnego pokoju i kanarko-
wych mebli, to na przyszły sezon: *pour aucun
prix du monde....!* Wprawdzie to narazi szan.
dyrekcyę na koszta, to prawda, ale mamy na-
dzieję, że przy obecnym budżecie, to uszczu
pliwszy tu trochę tam trochę, to jakoś to bę-
dzie.

Na zakończenie naszych wymagań postawi-
my jeszcze jedno ale to niezmiernie ważne.
Innym po świecie teatrom stawia się to w całéj
rozciągłości; my zaś redukujemy je bardzo,
ale przy tak zredukowaném będziemy mocno
obstawać. Chcemy tu mówić o zanadto wielkiéj
liczbie różnych lub nawet przeciwnych między
sobą ról a powierzonych prawie jednocześnie
jednemu i temuż samemu artyście. Zapewne,
teatr krakowski nie może sobie pozwalać, jak
jakiś wiedeński *Burg* lub paryzka *Comédie
Française*, mieć do każdéj roli specyalistów,
to widoczna; zapewne również że artysta raz
do téj, raz do innej roli, używany, nabiera pe-
wnéj giętkosci, rutyny, ale jednakże niemożna,
pod żadnym pozorem pewnych tu granic prze-
kraczać. Pierwszym zaraz może skutkiem ta-
kiego *totum jokulatorstwa* jest to, że role nie-
które rzadko są przez używanych w ten spo-
sób artystów dobrze wyuczone, a tego mieliśmy
nieraz małe dowody. Drugim, że artysta się
psuje i popada w manierę, przez co zabija
swój talent. Ale najfatalniejszy ztąd skutek
jest ten, że artysta prawie zawsze rujnuje sobie
zdrowie i siebie samego zabija. Takiej bowiem
przyczynie przypisują powszechnie dzisiejszy
stan zdrowia p. Bendy. Otóż, mamy nadzieję,
że na taką rzecz dosyć nam jest zwrócić dzi-
siejszego dyrektora uwagę, aby wraz sam jak
najtroskliwiéj reformą w tym względzie się
zajął.

Oto co mieliśmy nateraz do powiedzenia o
teatrze krakowskim i jego dyrekcyi. Czas trzy-
miesięczny, pozwoli dyrektorowi przygotować
środki zaradzenia niedostatkom, i zadość uczy-
nienia naszym powyższym wymaganiom, które
jak to powiedzieliśmy, są zarazem wymagania-
mi większéj części krakowskiéj publiczności.
A jeśli ta ostatnia nie będzie spełniać względem
sceny tutejszéj swoich obowiązków, to jest,
jeśli pomimo że wszystko będzie jak należy,
nieużyczy zachęty i poparcia, to będziemy, z
równą bezstronnością jak tutéj, bronić przeciw
niéj saméj i teatru i jego dyrekcyi.

np. na Podolu, chaty stawiać nie lubi, ale potrzebuje drzewa nielada.

Ciąg dalszy nastąpi.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Kraków, 6 lipca.

Dowiadujemy się, że ks. Gałecki, który jeździł do Wiednia w interesie obsadzenia probostwa kościoła P. Maryi, już powrócił. Rezultat podróży ma być bardzo niepomyślny. Charakterystycznem jest, że ks. Gałecki z podziwienia godną łatwością wyrzekł się poprzedniego swego kandydata, ks. Goljana, dla przypodobania się któremu z największą ofiarą osoby swojéj tyle walk dotąd staczał z rządem. Dziś bowiem innego ma mieć już kandydata, jest nim jeden z plebanów wiejskich, człowiek wprawdzie potulny ale młody i bez wszelkich zasług. Tego więc zaproponował on w najnowszym czasie na probostwo kościoła P. Maryi. Widząc jednak że propozycya ta nie na legalnéj uczyniona drodze, bo bez rozpisania konkursu, widząc nadto, że i ten kandydat na taką godność ani potrzebnych przymiotów, ani do uzyskania jéj żadnych nie posiada zasług, postanowił użyć względem rządu groźby i wniósł z pominięciem namiestnictwa pismo do ministerstwa z kategorycznem żądaniem, ażeby ten kandydat był nominowany; w przeciwnym razie złoży godność administratora dyecezyi krakowskiéj. Jak jednak z natury rzeczy wypływa, ministerstwo odesłało pismo ks. Gałeckiego do namiestnika z poleceniem, aby nowy ogłoszony był konkurs, jak to już kilkakrotnie także namiestnik od ks. G. wymagał. Jak sobie jednakże ks. Gałecki wobec tego niespodziewanego dla siebie zwrotu rzeczy postąpi, czy groźbę spełni zobaczymy.

Odnośnie do życzenia wyrażonego w naszym dzienniku z dnia 5 b. m., aby plany na sukiennice, dom cmentarny i szkołę żeńską wygotowane przez budownictwo miejskie, na widok publiczny wystawione były, dowiadujemy się, że urzędujący pierwszy wiceprezydent miasta, p. dr. Weigel, już dawniéj zamierzył wystawić takowe; że podobnoś tylko o właściwe po temu miejsce rozchodzić się miało. Szło bowiem o to, aby wystawa nie przeszkadzała robotom w biurach budownictwa lub posiedzeniom rady miejskiéj, a zarazem, aby była urządzoną w miejscu dogodnem dla zwiedzającéj ją publiczności, np. w muzeum techniczno-przemysłowem. Mamy tedy nadzieję, że owo życzenie nasze, przy pomocy p. wiceprezydenta rychło doczeka się skutku.

Klasyfikacya uczniów gimnazyum św. Anny przy końcu roku szkolnego 1874:

(Dokończenie).

Klasa VI, oddział A.

Uczniów wpisanych 32, z tych otrzymali:

Stopień pierwszy z odznaczeniem: 1. Maurycy Ertel. 2. Artur bar. Reisky. 3. Fran. Górski. 4. Jan Bołoz Antoniewicz. 5. Przemysław Świtkowski. 6. Ferdynand Ferenz. 7. Lesław Gluziński. 8. Adam Piórko. 9. Piotr Górski. 10. Bohdan Broniewski. 11. Tadeusz Michałowski.

Stopień pierwszy: 12. Jan Bała. 13. Jacek Tylko. 14. Stan. Niwicki. 15. Adam Fuciliński. 16. Jan hr. Mycielski. 17. Jakób Moszkowitz. 18. Stanisław Skrutkowski. 19. Salomon Jurowicz. 20. Karol Zieliński. 21. Ignacy Moczydłowski. 22. Wład. Moczydłowski. 23. Franciszek Jakubowski. 24. Erazm Krzyszkowski.

Promocyi nie otrzymało uczniów 2, w ciągu roku opuściło szkołę 6.

Klasa VI, oddział B.

Uczniów wpisanych 31, z tych otrzymali:

Stopień pierwszy z odznaczeniem: 1. Mendelsburg Zygm. 2. Mazgaj Piotr. 3. Talapka Andrzéj. 4. Bossowski Aleks. 5. Ślęszek Stan. 6. Opydo Fr.

Stopień pierwszy: 7. Skarszewski Tad. 8. Woźniak Józef. 9. Landau Ludwik. 10. Wojciechowski Michał. 11. Tarnowski Juljusz. 12. Jeleński Anam. 14. Marcisiewicz Feliks. 15. Wolff Karol. 16. Barbacki Ant. 17. Gawroński Bolesław. 18. Lebowski Laz. 19. Mikułowski Zdzisław. 20. Skotnicki Kaz. 21. Helcel Ant. 22. Wyrobek Karol.

Pozwolono poprawić egzamin po wakacyach uczniom 3, promocyi nie otrzymało 3; w ciągu roku opuściło szkołę 3.

Klasa VII.

Uczniów wpisanych 47, z tych otrzymali:

Stopień pierwszy z odznaczeniem: 1. Morański Jan. 2. Schramm Hilary. 3. Kasparek Ferdynand. 4. Buzdygan Mik. 5. Jaglarz Jan. 6. Werner Józef. 7. Górki Czesław. 8. Rotter Fryderyk.

Stopień pierwszy: 9. Krajner Gabryel. 10. Wilczewski Leonard. 11. Podsadecki Stan. 12. Hr. Mostowski Edward. 13. Gabryel Józef. 14. Kulikowski Wład. 15. Rogalski Ant. 16. Mikulski Aleksander. 17. Schnitzel Emil. 18. Klimek Emil. 19. Baran Ignacy. 20. Szyszyłowicz Ign. 21. Komalski Stan. 22. Dziewoński Jakób. 23. Łempicki Stanisław. 24. Trylski Ludwik. 25. Podlewski Kaz. 26. Sołtys Woj. 27. Zaleski Szczęsny. 28. Buchlewicz Wacław. 29. Józefczyk Stan. 30. Warzycki Bron. 31. Kordaszewski Michał. 32. Schwenk Antoni. 33. Malarz Maciéj. 34. Dajszczyk Juljan. 35. Brożek Józef. 36. Chowaniec Fryd. 37. Brożyński Kazimierz.

Pozwolono poprawić egzamin po wakacyach uczniom 4, promocyi nie otrzymało 5; w ciągu roku szkołę opuściło 1.

Wczoraj popołudniu uderzył piorun w zabudowania dworskie w Węgrzcu nad granicą rossyjską, i ich część się spaliła. Drugi piorun uderzył na Podgórzu przy ulicy Wielickiéj w wierzbę przed kamienicą, w któréj się właśnie kilka czcigodnych matron kłóciło, wrzucił im do pokoju konary i trzaski, z drzewa i wpadł do kupy gnoju, który trochę popalił. Tu w kłótni nastała krótka przerwa, poczém nastąpiło wzajemne ubolewanie, że piorun tylko w drzewo uderzył i nastąpił dalszy ciąg rozprawy.

Do szpitala w Krzeszowicach odwieziono w tych dniach 8-letnią dziewczynkę, córkę włościanki z Rudna, prawie upieczoną. Matka wychodząc na robotę, poleciła jéj, ażeby ugotowała objad, kiedy dziewczę dmuchało w zarzewie, zajęła się na niéj odzież i spaliła się zupełnie.

Ćwiczenia wojskowe na większą skalę mają się odbyć w tym roku — jak donosi *Gaz. Lwow.* — od 3go do 7go września pomiędzy Lwowem a Przemyślem. Ze Lwowa ma wyruszyć cała załoga wzmocniona pułkiem Hartmann, a z Przemyśla jedna dywizya milicyi krajowéj; spotkanie ma nastąpić pod Gródkiem; w tych ćwiczeniach ma wziąć udział ogółem 15,000 żołnierzy. Dnia 2 b. m. przyjechał do Lwowa na stały pobyt jenerał broni Gallina.

Dnia 1 lipca, jako w 35-tą rocznicę pracy scenicznéj p. Michała Chomińskiego, artyści teatrów warszawskich, dyrekcya i koledzy ofiarowali jubilatowi złoty pierścień z brylantami i srebrny wieniec z wyzłacaną kokardą. Na kokardzie wyryty był napis: „W trzydziesto-pięcioletnią rocznicę scenicznéj pracy Michałowi Chomińskiemu. Dyrekcya teatrów i koledzy dnia 1 lipca 1874 r.“

O komecie odkrytym dnia 17go kwietnia przez astronoma marsylskiego Coggia, który jest już widocznym nawet dla gołego oka, a w Krakowie nad Kieparzem widzieć go można, c. k. obserwatorym w Wiedniu ogłasza następujące szczegóły, które tu podług *Gaz. Lwow.* podajemy: Kometa Coggii właśnie już o tyle zbliżył się do ziemi, że dostrzedz go można gołem okiem; od połowy czerwca widziano go bez szkieł przez dni kilka, później zaś przybywające światło księżycowe przeszkadzało obserwacyi takiéj, zbytnio rozwidniając firmament. Teraz zaś, gdy księżyc wschodzić zaczyna coraz później, znów można gołem okiem śledzić tego kometę, aż do połowy bieżącego miesiąca, w którym to czasie zniknie on w promieniach słonecznych. Będzie on tymczasem jeszcze powiększać się nieustannie. Obecnie ogon jego świetlany wynosi trzy stopnie czyli sześć średnic pełni księżycowéj, za dwa tygodnie zaś będzie sześć razy tak długi. Szukać go należy w pobliżu gwiazdy polarnéj, z którą, jak i gwiazdą głowy Wielkiego Niedźwiedzia tworzy dość równoboczny trójkąt. W następnych dniach zresztą szybko zmieniać będzie swe położenie, lecz w tym czasie już tak mocno wpadać będzie w oko, że z łatwością odszuka go każdy na firmamencie. Po zniknięciu z naszego widokręgu w połowie bieżącego miesiąca świecić będzie ten kometa przez dłuższy czas jeszcze nad widnokręgiem południowéj półkuli ziemskiéj, podług obliczeń dra Holeczka, wspanialéj bez porównania niż u nas, w połowie września zaś znowu tak się oddali od ziemi, że widzialnym będzie tylko przez silne refraktory.

W dniu 16 i 17 czerwca ogromna burza połączona z ulewnym deszczem i gradem nawiedziła niektóre okolice departamentów Gard i Hautes Pyrénées w południowéj Francyi a potém przeniosła się w południowe Włochy.

Oto co piszą do dziennika *Journal des Debats:* Anioł niszczyciel przeszedł ponad naszemi wioskami. Straszna burza spadła na całą okolicę począwszy od gór Esterel aż do gór Liguryi. Błyskawice, grzmoty deszcz i grad wściekały się przez całą godzinę. Od zachodu na wschód wiatr dął tak silnie i rzucał gradem i deszczem z taką gwałtownością, że wszystkie liście na drzewach zostały podziurawione i pozrywane. Nie da się opisać koloru przerażająco ołowianego chmur, jakie zawisły nad naszemi głowami rozdzierane co chwila ognistymi piorunami. Ludzie i zwierzęta przerażeni uciekali przed tym strasznym meteorem, który się wzmagał z coraz większą wściekłością w miarę jak ponure chmury pędziły gnane przez wiatry. Cała okolica zupełnie zniszczona, winnice i drzewa owocowe powyrywane i zgruchotane; słupy telegraficzne powywracane, wiele ludzi a nawet wozów idących po drogach poobalało na ziemię.

Szczególną rzecz zauważono, że trąba taka powietrzna nie bierze wciąż kierunku prostego; ale powodują nią prądy wiatrów biegnące z wąwozów gór lub dolin. Jest to przerażająca massa wszystkich meteorów niszczących natury, która się wzburza, rozrzuca, rozbiega, łamie, przeistacza, zmienia kierunek, staje się igraszką wiatrów i wali się z mniejszą lub większą wściekłością na ziemię, według tego, czy prądy pozwolą jéj na to czasu. Trąba jaka tu miała miejsce, zdawała się téż istotnie neutralizowana przez prądy wiatrów gór pomiędzy Port Maurice i Albenga w Liguryi; ale pewnem jest, że uragan ten musiał się na nowo skoncentrować w wąwozach i że wrócił ku Genui. aby daléj roznosić swoje straszne skutki.

Morze się podniosło do bardzo znacznéj wysokości jak to bywa zwykle przy burzach zwyczajnych; brudny kolor wód odbija odrażający kolor nieba, bałwany się zbiegają i tłuką; wzburzenie fal zchodzi w głąb daleko niżéj, niż zwyczajnie a potém następuje wyrzucanie się wody w górę tak jakby to było wypadkiem eksplozyi sprowadzonych maszynowymi tłokami. Dotychczas nie mamy wiadomości czy się nie zdarzyło jakie nieszczęście na morzu, ale czyż podobna, aby było inaczéj? Możnaż się nie obawiać i nie przypuszczać różnych nieszczęść z tego powodu.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Leon Sąchocki lekarz, Edward Goltz obyw. z Warszawy; Czesława i Kazimiera Struszewskie obyw., Józef Grygorewskj obyw., Tomasz Grabowski obyw., Żelisław Wędrychowski z familją wł. d. z Kongresówki; Bolesław Rudnicki obyw., Jan Mayzel wł. d. z Karlsbadu; Aleksander Zaleski wł. d. z Podola ross., Ignacy Chojnacki z Lublina; Anastazya Morawska obyw. ze Lwowa, Władysław Komornicki obyw. z Kamienny, Karol Rogawski wł. d. z Olpin, Cecylja Żurowska z familją wł. d. z guberuji kijowskiéj, Jan hr. Tarnowski wł. d. z Dzikowa, Zenon Słonecki wł. d. z Galicyi, Stanisław Lipkowski wł. d. z gubernji podolskiéj. Filip Malzer c. k. radca sekcyjny z Wiednia, Aleksander Leszezoff gubernator z Kielc, Łukasz Reutt naucz. gimnazjalny z Kalisza, Krystyna Zienert żona kupca z Kaeden, Eliza Pejsen żona urz. z Moskwy, Olga Kristoforow wł. d. z Rossyi.

Wiadomości urzędowe.

— Prezydjum lwowskiego c. k. wyższego sądu kraj. postanowiło przenieść na własne żądanie kancelistę sądu kraj. we Lwowie, Jana Krynickiego, do c. k. sądu obw. w Przemyślu, i zamianować kancelistami sądów kolegjalnych: kancelistę sądu powiat. w Wiśniowczyku. Mik. Łotockiego w Tarnopolu, a kwieskowanego kancelistę pow. Celestyna Zbierzchowskiego we Lwowie.

Lwowski c. k. wyższy sąd kraj. zamianował kancelistą przy c. k. sądzie pow. w Skolem, Bazylego Bojka, kwieskowanego kancelistę powiat. obecnie w Radowcach.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiéj* z dnia 3 lipca:

Edykta. Dla Jana Sebastyana w Ottyni naznaczony kuratorem p. Marcin Lehrach. — Po upływie 45 dni weksel Wiłeckich z daty „Chrzanów“ umorzony zostanie. — Komisarzem masy konkursowéj Mendla Birkenfelda, mianowany p. Eward Biliński z Tarnopola. — Kuratorem Józefa Goldsanda mianowany dr. Pietrzycki w Tarnowie. — Sąd krajowy we Lwowie zawiadamia Juljana i Walerjana Gebhardta o śmierci ich brata Wład. Gebhardta.

Licytacje. Realność pod l. k. 80 w Kupnowicach. — Realność p. l. 18 w Otfinowie. — Realność pod l. 72 w Obroszynie. — Dobra Niedwiada, Łopuchowa, Szkodna i Glinnik w pow. dębickim. Cena wywołania 85,235 zła. 75 c.

Konkurs. Posada nauczyciela w Uhornikach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kasa oszczędności w Krakowie: na dniu 31 maja 1874 r. wynosił stan wkładek 1,505,176 zła. 20 c., od dnia 1—30 czerwca r. b. złożono na 616 książeczek 176,883 zła. 91 c., razem 1,682,060 zła. 11 cent.; od dnia 1 — 30 czerwca r. b. zwrócono 115,408 zła. 4 c. Stan wkładek dnia 30 czerwca 1874 r. 1.566,652 zła. 7 c.

Na dniu dzisiejszym w ujeżdżalni wojskowéj na Piasku, odbyło się przedstawienie koni z okolicznych powiatów do nagród wyznaczonych przez ministeryum rolnictwa, za najlepsze okazy spłodzone z ogierów rządowych. Sędziami były pp. Słonecki z Sanockiego i Henryk Konopka. Liczba okazów w ogóle była dosyć szczupłą a pod względem piękności i zalet wcale nieodznaczającą się. Okolice Krakowa pod względem chowu koni wiele pozostawiają do życzenia; w wystawie brali udział prawie sami włościanie. Z przedstawionych 4-ch ogierków 2-letni, własność p. Antoniego Niedzielskiego, zasługiwał na wyszczególnienie tak ze względu kształtów jako i wzrostu.

Klaczy ze źrebiętami przedstawiło się 15, z tych najwięcéj zwracały na siebie uwagę, jako dobrze zbudowane matki, klacz gniada własność kks. cystersów w Mogile i takaż klacz grubo płaska włościanina ze Szczyrzeca. Z 10 ciu klaczy 4-letnich, wyszczególniała się klacz kasztanowata włościanina z Krzesławic i gniada ze Szczyrzeca. Z roczniaków gniady p. Ant. Niedzielskiego, piękny i rosły źrebiec.

Przyznanie nagród podamy w dniu jutrzejszym.

Przegląd polityczny.

Donoszą nam z Królestwa, że duchowieństwo katolickie znowuż podlega jakiemuś nowemu nadzorowi policyi i szczególnym ostrożnościom; zdaje się, wracają dla niego czasy z r. 1864 — i tak odebrano księżom paszporta wydane na przejazd wewnątrz kraju i zabroniono wydalać się z obrębu własnéj parafji bez zezwolenia władzy policyjnéj. Wprawdzie rozporządzenie to istniało zaraz po r. 1863, lecz jak to zwykle bywa pod rządem moskiewskim zwolna go folgowano, tak że w końcu księża katoliccy uczęszczali do sąsiednich parafji na odpusty i nabożeństwa. Obecnie niewiadomo, dla jakich powodów dawne rozporządzenie ponowiono i wydalania się z miejsca zamieszkania najsurowiéj zabroniono. Zapewne muszą być w robocie jakieś nowe reformy i dzisiejsze niespodziewane obostrzenia dla księży są tylko dla ułatwienia ich wprowadzenia przedsięwzięte.

Rezultat wyborów uzupełniających z gmin wiejskich do sejmu czeskiego nie wypadł po myśli centralistów. Rozpisują się oni szeroko, że zdołali w dwóch okręgach, Tauss i Bergreichenstein, przeprowadzić swoich kandydatów, co zresztą nie byłoby im się udało, gdyby w tych okręgach nie walczyli ze sobą staro i młodoczesi, ułatwiając przez to zwycieztwo Niemców. Wszakże nie wielki ten tryumf centralistów jeszcze bardziéj maleje wobec faktu, że ze 40 kandydatów staro czeskich wybrano 41. Cieszą się téż Niemcy, że młodo-czesi utracili 7 mandatów, lecz i te dostały się nie centralistom, tylko staro-czechom.

Z Berlina donoszą w drodze półurzędowéj, że episkopat pruski odwołał się do papieża, aby wyjednać jego pośrednictwo w zatargu kościelnym. Lecz kurja rzymska stanowczo odparła wszelką myśl pojednawczą. Ponieważ biskupi nie odważą się przeprowadzić swoich zapatrywań wbrew rozkazom papieża, można więc całą sprawę ugody uważać za chybioną, i państwo po dawnemu będzie z bezwzględną surowością używać środków, jakie mu podają ustawy majowe.

P. Saint-Genest z *Figaro* zachęcony swojém ostatniém powodzeniem naigrawa się daléj ze zgromadzenia narodowego i wynosi pod niebo wszechwładzę Mac Mahona. „Mówicie—woła — że marszałek jest waszym delegowanym? Był nim kiedyś, ale dziś już nie jest. Jakżeby delegowany mógł przeżyć tych, co go mianowyli? A więc Cezary i Napoleony byliby także delegowanymi nie siedmiuset posłów, lecz siedmiu miljonów obywateli. Nie skoro głosowanie się odbyło, głosujący musieli uszanować własne dzieło, i wy teraz powinniście tak czynić. Zrobiliście 20 listopada coś, z czego nie zdawaliście sobie należycie sprawy; obawialiście się wówczas waszéj chybionéj restauracyi, obawialiście się zwycięzkiego radykalizmu. Wy, gaduły, nie wiedzieliście, co znaczy ten milczący człowiek, chcieliście mieć straszydło na wróble, a teraz macie do czynienia z człowiekiem żelaznéj woli.

Wraz z waszą zwierzchniczą uchwałą skończyło się wasze panowanie; armja jego tylko zna, tylko jego słuchać będzie, tylko za nim pójdzie, a kto się odważy na jego władzę się targnąć, z tym postąpi ona, jak z buntownikiem.“

Przed napadem na pozycye karlistowskie pod Estellą jenerał Concha ogłosił następujący rozkaz dzienny, datowany 24 czerwca z głównéj kwatery w Larraga: „Żołnierze! Naczelnik nieprzyjacielskiego woiska wydał dopiero w proklamacyę, w któréj zapowiada wojnę bez pardonu. Ostatnie chwile zgubionéj sprawy zwykłe cechować okrucieństwo. Nie naśladujemy tego okropnego przykładu. Naszém posłannictwém jest zwyciężać, nie mordować. Spodziewam się więc, że za wstąpieniem do Estelli, któréj przeznaczono doświadczyć skutków naszéj s raszliwéj artylerji, przysłowiowa rycerskość żołnierza kastylskiego ani przez jednę chwilę nie zada sobie kłamstwa w obec zwyciężonego nieprzyjaciela i ludności miasta, które w końcu jest zawsze hiszpańskiem. W ten sposób godnie odpowiecie na krzyk szaleństwa, zwiastujący niemoc nieprzyjaciela, i zasłużycie na szacunek ludzi honoru i waszego dowódcy. Manuel de la Concha“.

Telegramy „Kraju“

Paryż 4 lipca. Legitymistyczny dziennik *Union* został na 14 dni zawieszony z powodu ogłoszenia artykułu o rewji z d. 28 czerwca i manifestu hr. Chamborda. Obydwa te pisma zaprzeczają władzy marszałka Mac Mahona powierzonéj mu ustawą z d. 20 września.

Kilka dzienników wyraża się o manifeście hr. Chamborda jako o testamencie monarchji i utrzymuje, że manifest przysporzy zwolenników wnioskowi Périera.

Wersal 4 lipca wieczór. Posiedzenie Zgromadzenia Narodowego. Lucjan Brun zapytuje, czyli zawieszenie dziennika *Union* nastąpiło w skutek ogłoszenia manifestu Chamborda.

Minister spraw zewnętrznych odpowiada, że zawieszenie nastąpiło z dwóch powodów: z powodu dalszych napaści dziennika tego na władzę Mac-Mahona i ponieważ ogłosił on manifest. Rząd niechętnie chwycił się tego środka; ponieważ się jednak postawił ponad stronnictwami, sądzi więc, że obowiązkiem jego jest utrzymać poszanowanie dla zawotowanéj przez Zgromadzenie Narodowe ustawy z dnia 20 września. Minister dodał, że Mac-Mahon nie będzie nigdy innym obowiązkom posłuszny, jak tylko tym, jakie nań wkładają prawo i ojczyzna.

Lucyan Brun oświadcza, że nie jest zadowolnionym odpowiedzią ministra. Składa więc interpelacyę swą na stół izby, a dyskusya nad nią ma się odbyć we wtorek.

Potém nastąpił dalszy ciąg obrad nad ustawą municypalną. Zażądany przez lewicę jednoroczny pobyt w miejscu, ażeby mieć tamże prawo wyboru, został odrzucony. Prawdopodobnie przyjęte zostanie dwuletnie zamieszkanie, ponieważ komisya odstąpiła od żądania trzyletniego zamieszkania.

Madryt 4 lipca. Zbuntowało się 300 robotników min z Almaden. Zamordowali oni inspektora i ranili jednego inżyniera.

Przez utworzenie nowéj rezerwy stan armji hiszpańskiéj podniesie się do 200 000 żołnierzy.

Ryde 4 lipca. Flota niemiecka odpłynęła ztąd do Lizbony.

Kursa. — Wiedeń 6 lipca godz. 2.20. — Akcje kredytowe 226 25. — Srebro 105 —. — Lombardy 133 75. — Losy z 1864 r. 132.75.— Akcje franko-austr. 59.—. — Napoleony —.—. — Akcje kolei Karola Ludwika 251.50. — Akcje kolei lwow. czern. 146.—. — Akcje kolei półn. wschodniéj 113 75. — Akcje banku związk. 8 25. — Oblig. indemn. gal. —.—. — Akcje banku wied. dla obrotu 89 50. — Akcje anglo banku 153 50. — Akcje kolei rządowéj 310 50 — Kolei siedmiogrodz. —.—. — Kolei Rudolfa 153.—. — Tramway 151.—.— Banku budow. 62.50. — Akcje kolei wschodniéj 50 50. — Akcje banku anglo węgier. 35 50 — Akcje kolei zjedn. 112 50 — Losy tureckie 46.—.— Losy premij. węg. 81 50.— Akcje kolei bogumińskiéj 144.— — Akcje kolei ces. Elżbiety 207 —.— Akcje kolei półn. zach. 162.50 — Akcje franco-hungaria 79.—. — Ogólny bank austr. 53.50. Usposobienie giełdy: [illegible]

Wydawca i redaktor odpowiedzialny T. W[illegible]

Doniesienie.

Od dnia 1 lipca b. r. zniesiony jest stempel inseratowy; przeto każde ogłoszenie jest teraz tańsze o 30 c. Jest to wielka ulga dla chcących umieszczać w dzienniku małe ogłoszenia.

Jędrzéj Pacula

weterynarz miejski, mieszka teraz przy ulicy Gołębiéj niższéj Nr. 184 dom W. Zubrzyckiego ord. od 1 do 3. 36(1-3)

Zupełna wysprzedaż

wyrobów złotych i srebrnych.

Usuwając się od interesu, w którym od lat 24 cieszyłem się zaufaniem Szanownéj Publiczności, za które niniejszem składam najszczersze podziękowanie, mam zaszczyt podać do wiadomości, iż wysprzedaję zupełnie po cenach bardzo zniżonych mój zapas towarów złotych i srebrnych, których najmodniejsze artykuły w najnowszym guście mam na składzie.

Z rzetelności znana moja firma daje jak najlepszą rękojmię.

Zwracając uwagę Szanownéj Publiczności na tę rzadką sposobność

zostaje z uszanowaniem

N. L. Silberstein

jubiler i przysięgły taksator sądowy, w własnym domu przy ulicy Grodzkiéj l. 102 w Krakowie.

19(3-?)

Patentowane kolcowe młocarnie ręczne i kieratowe 16(?-16)

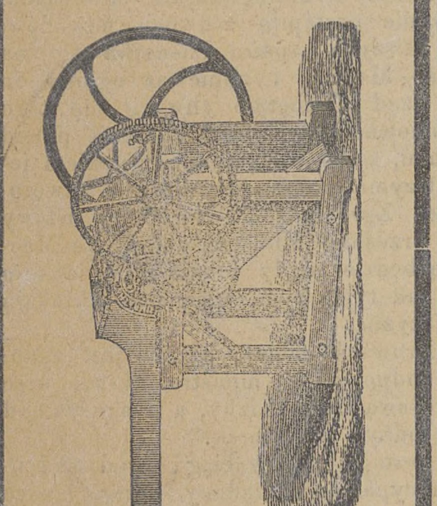
polecają z zaręczeniem największéj użyteczności jako osobliwość

Umrath & Comp.

Praga, Heuwagsplatz obok Stadtwage.

Wielki skład wszelkich rolniczych narzędzi. Spisy z większemi rycinami wszelkich narzędzi, każdemu zapytującemu się przesyłamy darmo rolnikowi.

Jeneralna ajencja Samuelsona wynagrodzonych żniwiarek „Royal".



Ostrzeżenie.

Niektórzy szklarze krakowscy podszywając się pod pokrewieństwo lub powinowactwo ze mną, podejmują się robót jakoby z méj poręki. Aby zapobiedz nadużyciu narazić mogącemu nieświadomych na zawód lub szkodę, bądź to w skutek złéj roboty, bądź z użycia złego materjału, zmuszony jestem oświadczyć niniejszém: **że firmę moją od lat około 50 egzystującą w Krakowie a mieszczącą się przy ulicy Florjańskiéj Nr. 348 oddałem zięciowi memu**

WŁADYSŁAWOWI ŚWIĄDROWSKIEMU,

który od r. 1867 daléj proceder prowadzi. Ponieważ zaś mam gruntowne przekonanie, że tenże zięć mój, powierzone mu roboty z równą dokładnością, gorliwością i sumiennością wypełnia, upraszam więc Wysoką Szlachtę i w ogóle Szanowną publiczność, iżby w przedmiocie zamawiania wszelkich robót szklarskich, czy to kościelnych, czy pałacowych lub w zwyczajnych budynkach bezpośrednio doń zgłaszać się raczyli. 1(1-3)

Gronemajer.

Niedoścignięte!

L. Conn'a uniwersalny olejek przeciw łupieżowi.

Prędko i niezawodnie skutkujący lek dla wszystkich którzy cierpią na **dolegliwy łupież. Szybki, świetny skutek,** bez uszkodzenia skóry. Jedyny środek zaradczy przeciw złym skutkom, jakim ulega skóra na głowie przez pomienioną słabość. Świadectwa można oglądać.

Cena flaszeczki 1 zł. 60 c. a. w. za przesłaną gotówkę, lub za zapłatą w urzędzie pocztowym. 39(1-4)

Główny skład u wynalazcy, Wiedeń, II. Afrikanergasse Nr. 3.

Filia c. k. uprzyw. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

w Krakowie

przeniosła swoje biuro do domu

Wnéj CHWALIBOGOWSKIEJ

Rynek główny Nr. 50 I. piętro.

37(1-10)

w Krakowie
w Rynku Głównym
przy wchodzie w ulicę Grodzka
w domu własnym.

MAGAZYN NOWOŚCI

we Lwowie
przy pl. Maryackim w nowym gmachu Banku Hipotecznego
vis-à-vis
Hotelu George'a.

LEONA FEINTUCHA.

Poleca swoje wielkie składy najnowszych towarów galanteryjnych, wszelkie artykuły do podróży i przybory do toalety męzkiéj i damskiéj, perfumerye francuzkie i angielskie, wyroby z drzewa, skóry, bronzu i porcelany.

Najnowsze kostjumy paryskie do podróży.

(Touriste-Costume).

Parasolki najnowsze w wielkim wyborze.

Herbatę chińską w nalepszym gatunku

(funt 4½ złr. w. a.).

Obstalunki zamiejscowe uskutecznia się jak najdokładniéj odwrotną pocztą.

Każdy przedmiot jest oznaczony ceną stałą i umiarkowaną. 4 (1 3)

HENRYK ŻYCHOŃ

w Krakowie

Rynek główny Nr. 28, Pałac Spiski.

SKŁAD PAPIERU.

Wszelkie materjały pisemne, rysunkowe, szkolne, malarskie, kopjały i księgi handlowe.

Pracownia biletów wizytowych, monogramów pieczątek wypukło tłoczonych i nagłówków listowych.

Wszelkie zamówienia uskutecznia natychmiast i wedle życzenia, a pragnąc wyroby własne uczynić jak najdostępniejszemi, mimo podniesienia się cen, nawet na koperty pocztowe, obowiązuje się dostarczać na żadanie kopert in 4-to z ładnym oddrukiem każdéj firmy lub biura 5(1-3)

1,000 sztuk za złr. 3.

DARMO

przesyła na zapytania opłaconemi listami*) (5 kr. opłata) **profesor matematyki R. v. Orlicé** Berlin, Wilhelmstrasse 125 swój

najnowszy wykaz wygranych na r. 1874

wraz z objaśnieniem instrukcyj gry loteryjnéj, które **uznane są** za umiejętne i jak wiadomo szczęśliwe.

***) Opłatnie.**

Takie zapytanie można tem bardziéj polecić, raz dla tego, że tak wiele uznań i podziekowań było ogłoszonych, **powtóre, że zniesienie loteryi z pewnością wkrótce nastąpi.** A.

C. k. uprzyw. gal. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we Lwowie i przez filje

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu od d. 15 lutego 1874 r.

ASYGNACYE KASOWE

4½ procentowe płatne w 8 dni po wypowiedzeniu
5 procentowe płatne w 14 dni po wypowiedzeniu
5½ procentowe płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
6 procentowe płatne w 60 dni po wypowiedzeniu
6½ procentowe płatne w 90 dni po wypowiedzeniu.

Wszystkie Asygnaty Kasowe przed 15 lutego 1874 w obieg puszczone będą oprocentowane o ½% niżéj — a mianowicie:

5 procentowe od 23 lutego b. r. tylko po 4½%
5½ procentowe od 1 marca b. r. tylko po 5%
6 procentowe od 15 marca b. r. tylko po 5½%
6½ procentowe od 15 kwietnia b. r. tylko po 6%
7 procentowe od 15 maja b. r. tylko po 6½%.

z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów, 14 lutego 1874.

8 (1-?) **Dyrekcya.**

Kurs papierów i pieniędzy.

KRAKOW, 6 lipca.	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
% Obligacje indemn. galicyjskie	79	25	81	25
4% Listy zastawne galicyjskie	73	50	75	50
% Listy zastawne galicyjskie	83	25	84	75
% Listy zastawne polskie serja I	92	50	94	25
4% Listy zastawne polskie serja II	91	50	93	50
5% Listy zastawne polskie nowe	91	—	93	—
4% Listy likwidacyjne polskie	76	50	78	25
% Listy zastawne banku hip. gal.	85	50	87	25
% Listy zastawne banku włościań.	—	—	95	—
galic. zakładu kredyt. ziemskiego:				
5½% Listy zast. 36-letnie srebrem	—	—	—	—
6% Listy zast. 36-letnie banknot.	—	—	—	—
6% „ „ 1[illegible]tnie „	—	—	—	—
Akcje kolei warszawsko-wiedeńskiéj	90	—	93	—
„ „ galic. Karola Ludwika	251	—	257	—
„ „ lwowsko-czern.-jaskiéj	143	—	147	—
„ banku dla han. i przem. 80 zła.	—	—	—	—
Galic. banku hipotecz. „ 200 „	—	—	—	—
Losy krakowskie na 20 zła.	—	—	—	—
„ premjowe węgierskie	79	—	83	—
„ 3% tureckie 400 franków	45	—	48	—
„ miasta Stanisławowa	—	—	—	—
Srebro nowe austrjackie	104	50	106	—
Ruble papierowe rossyjskie	154	—	155	50
Talary pruskie	164	50	166	50
Dukat obrączkowy	5	26	5	38
20-frankówka	8	91	9	03
WIEDEN, 4 lipca.				
[Aus]trjacka 5%	70	25	70	35
„ w srebrze 5%	75	25	75	40

Losy:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Z roku 1839 całe za 100 zła.	256	—	263	—
„ 1839 ⅕ „ 100 „	220	—	221	—
4% rząd. z r. 1854 na 250 „	98	50	99	25
5% „ „ 1860 całe „ 500 zła.	109	50	110	—
5% „ „ 1860 ⅕ „ 100 „	111	50	112	—
Rządowe „ 1864 za 100 zła.	132	25	133	75
Kredytowe 1860 r. „ 100 zł. m. k.	126	—	127	—
Krakowskie „ 20 zła.	19	50	20	50
Akcje bankowe i kolejowe:				
Anglo-austrjackie za 120 zła.	151	75	152	25
Boden-Credit austrjac. „ 80 „	—	—	—	—
Franco austrjackie „ 80 „	59	25	59	50
„ węgierskie „ 80 „	77	—	77	50
Nationalbank	970	—	972	—
Unionbank za 200 zła.	110	—	110	50
Arcyksięcia Albrechta 200 zła.	112	50	113	50
Dniestrzańska 200 „ „	—	—	—	—
Eperies-Tarnow 200 „	115	—	—	—
Ferdinand Nordbahn 1000 zł. m. k.	1985		1990	
Gal. Karl Ludwig 210 zła. sr.	252	50	253	—
Kaschau Oderberg 200 zł. m. k.	142	25	143	25
Lwow. Czern. Jassy 200 „	145	—	146	—
Rudolfbahn 200 „ sr.	155	—	155	50
Staatsbahn (500 fr.) 200 zł. m. k.	312	50	313	50
„ II emisji 200 „	138	—	138	50
Südbahn (Lombard.) 800 „	138	50	138	50
Węg. gal. I. Łupk. 200 „ sr.	119	—	120	—
„ Nordostbahn 200 „	115	—	116	—
„ Ostbahn (500 fr.) 200 „	49	75	50	25

Listy zastawne:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Allg. oest. Bd. Kr. los. 5% zła. sr.	95	—	95	50
„ „ 33 lat los 5% w.	85	—	86	—
„ „ gm. 40 „	—	—	—	—
Galic. Banku Hyp. 6% w. a.	86	50	87	—
„ Banku Włośc. 6% „ „	94	25	95	—
Nationalbank 5% m. k.	—	—	95	—
„ „ 5% w. a.	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Arcyks. Albrechta 100 w. a.	77	75	78	—
Dniestrzańskie 5% „ „	27	—	29	—
Gal. Kar. Lud. 5% „ „	108	—	—	—
„ II. em. 5% „	105		106	—
„ 1871 III. 5% „	104	50	—	—
Lwów.-Czern.-Jassy:				
„ I 1865 5% sr w. a.	79	50	—	—
„ II 1867 5% „ „ „	88	5	—	—
„ III 1868 5% „ „ „	82	75	83	—
„ IV 1872 5% „ „ „	79	50	—	—
Węg.-galic. Łupkow. 5% „ „ „	—	—	82	—
„ Nordostbh. 300 5% „ „ „	69	60	69	90
„ Ostbahn 300 5% „ „ „	65	40	65	60
WARSZAWA, 4 lipca.	Rrs.	k	Rsr.	k
Listy zastawne serji 1. 4%	94	5	94	35
„ „ „ 2. 4%	93	5	93	35
kupon ubiegły	—	57	—	—
„ nowe 5%	91	95	92	25
kupon ubiegły	78	20	78	50
„ likwidacyjne 4%	77	60	77	90
kupon ubiegły	—	81	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.	Pociąg pospiesz. wieczór g. m.	Pociąg osobowy przedpoł. g. m.	Pociąg mieszany wieczór g. m.
do wowa (przy.	5.57	w. 9.45	r. 10.50
z Krakowa (odch.	9.35	11.13	10.25
z Tarnowa (przy.	11.22	1.28	1.10
z Tarnowa (odch.	11.27	1.34	1.17
z Rzeszowa (przy.	n. 1.18	4.10	3.53
z Rzeszowa (odch.	„ 1.23	4.18	4. 8
z Przemyśla (przy.	r. 3.24	w. 6.39	r. 6.54
z Przemyśla (odch.	„ 3.30	w. 6.54	„ 7. 8
		prz. poł.	w nocy
z Krakowa (odch.	—	11.30	11.—
do Wieliczki (przy.	—	12.10	11.39
		rano	wieczór
z Wieliczki (odch.	—	r. 6.19	7.40
do Krakowa (przy.	—	„ 6.54	8.15
ze Lwowa do Krakowa (o.	11.28	„ 5. 5	w. 5. 5
		poc. mie.	—
z Wiednia do Krak. (od.	r. 10.30	r. 8.—	pp. 4.45
dto pociąg miesz.	—	w. 8.30	„ 5.—
z Wiednia do Krak. (prz.	w. 8.30	w. 9.26	r. 10.58
dto pociąg miesz.	—	—	p. 12.—
z Krakowa do Wied. (od	r. 7.30	r. 5.46	pp. 3.39
dto pociąg miesz.	—	—	„ 10.10
	po poł.	wieczór	rano
z Krakowa do Wied. (prz	5.20	7.20	4. 3
dto pociąg miesz.	—	r. 4. 4	r. 4.18
z Krak. do Warsza. (od.	r. 8.—	pp. 3.30	—
z Krak. do Wrocła. (od.	r. 5.46	r. 8.—	—

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie o 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., idącego o 12 m. późniéj od krakowskiego.

W drukarni Dra Ludwika Gumplowicza pod zarządem St. Gralichowskiego.